

JACEK GUTOROW

NAD BRZEGIEM RZEKI



1990-2010

Jacek Gutorow

Nad brzegiem rzeki
(1990-2010)

Biuro Literackie • Wrocław 2010

DOŻYŃKI 11

JACEK GUTOROW *Nad brzegiem rzeki (1990-2010)*
REDAKCJA • Anna Krzywania

PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD • Nina Łupińska
OPRACOWANIE GRAFICZNE • Artur Burszta
KOREKTA • Anna Krzywania
DRUK • Drukarnia Wydawnictw Naukowych, Łódź
WYDANE PRZY WSPARCIU • Miasta Wrocław
i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

Copyright © by Jacek Gutorow, 2010
Copyright © by Biuro Literackie, Wrocław 2010

BIURO LITERACKIE
ul. Tęczowa 50a/9, 53-602 Wrocław
tel. 0 71 346 08 23, 0 71 783 90 01
poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-62006-81-6

Adoracja Grobu Pańskiego

Zamówiłem kawę i ranne budzenie.
Teraz szykuję się do bitwy z czasem.
Popielniczka już teraz pełna petów.

Ktoś powiedział, że nie warto. A jednak
pozwólcie mi się dziwić i naprężyć
strunę ciała, nawet jeśli skończy się to

burczeniem w brzuchu. Dłonie zawiązane
w supeł, jakby strąk nabrzmiały od krwi.
Tak to się teraz odbywa – kropla po

kropli – pod zwojami całunu musi
zabłysnąć jakieś *ale*. Monolog? Być
może, lecz monolog z perspektywą

na święte obrazki i nagły przyptyw
wiary. Bo w tej pustce musi być
jakiś punkt zaczepienia, jakiś rozwój

akcji. Kończy się sezon na Słowo,
w naszych głowach rodzą się już tylko
potworki i psychoanaliza. Wracając

z łazienki, sprawdzam zarost i czy na pewno
umarłeś. Tak – wszędzie tylko smród ciała
i niejasne obietnice. Że raczej na pewno,

że z martwych, że trzeba czekać.

Fala

Jak piękne słowo, które zakorzenia się w głębi wód.
Jak człowiek, który nurkuje z sercem ciężkim
od detali snu, aby potem pisać listy w noc.
Jak rozstaje za ogrodem, zakręt, a potem wąwóz
porośnięty trawą i mleciami, zapadający w pamięć
powoli, warstwa osiadająca na warstwie, kurz popołudnia
i gwiazd, zamykające się kręgi dnia.
Jak parowiec sunący przez pewne stare fotografie.
Jak rozbity wazon, ruiny światła, destylat wczesnych godzin.
Jak tłuczeń pod stopami odkrywców
lub widok kobiety skulonej w fotelu.
Jak puste miejsce po czymś, co nie daje się ogarnąć.
Jak kamień padający w sam środek, w sen tej kobiety,
która rano jak zwykle będzie stała na balkonie,
gapiąc się tępo na monotonne morze.

Maki

Świeżo przyniesione z pola.
Ich bezgłośnie czuwanie na tle
białej ściany. Płatki nasycone
czerwienią do przesady.
Kiedy skończy się hurt znaczenia
i zastąpi go detal przypadku?
Cienie na ścianie nie mają sobie
nic do zarzucenia, może tylko łagodną obojętność
rzeczy trwalszych niż myśl, która je zrodziła.

Piosenka do rzeczy

Puszki i sprężyny, moje rzeczy nagie!
Framugi i rynny, rozdziawione bezczelnie,
staw zarośnięty zielskiem, peryferie
poskręcane jak drut, żeliwne uliczki.

Inaczej horyzont – ten dzielnie stoi,
nie chowa się po kątach. Olbrzym.
Wieczór ma w nim poplecznika,
rozdwojony na biel świtu i mrok nocy.

Poza tym są przypisy, dzielne przypisy
do sznurów światła, znaki wędrownie
w dłoni turysty, lub może księżyc
tak jasno dzisiaj roztrwoniony!

Rzeczy w posiadaniu. Twarde, szorstkie.
Rzeczy, przez które prześwieca
anatomia świata. Staw zamrożony
w ułamku sekundy, ścięty

w obraz chwili, kadr czasu.
A może to świadomość
z przyległościami, dziwnymi prowincjami?
Możliwe, lecz raczej i tutaj przewodnik

miesza się ze stadem jak słońce z księżycem
i ziemią. Trudno darmo – popisy światła,
akrobacje cieni rzuconych na rzeczy
wtrącają się i do nas. Autonomia to wymysł.

Horyzont przyciąga i wciąga.
Najtrudniejsze kolory niesie wyobraźnia:
zbyt ulotne sensory. Połączyć te sensory
może tylko olbrzym, większy niż

jedno czy dwa spojrzenia; olbrzym
wyrastający ponad siebie, horyzont
puchnący do nieba. Tak sądzą
niektórzy z nas. Teraz spójrz

na dłonie pełne dziwnych rzeczy,
kwiaty płożące się nad ziemią,
na chwilę przed kwitnieniem –
zapora nie do przejścia.

Preludium

Chłopiec stał na wąziutkim balkonie.
Było popołudnie: słońce rzucało ścięte romby i trójkąty,
a gdzieś w labiryncie zmywanych naczyń
i dymu z papierosów zaczynała się jesień.

Sosny i szpaki odrysowane naprędce
od siebie; szara strefa w paski
i krople; niezgrabne wiersze
w dolnej szufladzie komody
lub, bywało, niżej, ale to już we śnie,
prowadzony zgrabiałą ręką przez poziomy
szumu bądź szelestu? Kto by to spamiętał?

Było popołudnie, nic specjalnego.
Żaden materiał na wiersz, same niedoróbki uczuć
i liście spadające jak z rękawa nocy
wprost na lustrzane odbicie zeszłorocznej murawy.
I nieśmiałość chłopca, który nie robił różnicy
udzielnej przestrzeni, a wiatr kluczył w koronach drzew
jak niespecjalnie trafna metafora.
A może metafora była trafna, ale życie do niej nie
dorastało?

Rodzaj instytutu liści, niewątpliwie. Bo szło się pod górę
z gałązki na gałązkę, jak po stopniach, w dość nieoczekiwany
przebłysk wiosennego słońca – bo po drugiej stronie
wiersza i szutrowego snu
był kwiecień, złożony jak dłoń dziecka
karmiącego koszatkę w rogu pokoju.
A w nocy było ciszej, tak jakby deszcz był szyfrem;

tropy wiodły w przyszłość, która na pewno
niosła odroczone słowa, sypała nimi dokoła.
A on chodził i łapał, i tylko to się liczyło.

Bez tytułu

Wojtkowi

Wymyślasz wiersz.
Przed snem.
Układa się jak marzenie.
Każde słowo.
Nie musisz wstawać
i zapalać lampki.
Wiesz, że rano
będziesz go pamiętał.
W końcu nieczęsto
piszesz wiersz.

Rano, zaraz po przebudzeniu,
twoja pierwsza myśl:
wiersz.
Ależ tak, pamiętasz.
Każde słowo.
Jednak teraz
słowa mają tremę.
Nie chcą zalśnić
pełnym blaskiem.

Kiedyś zrozumiesz,
czego ci będzie żal.
Nie zgubionego wiersza,
nie lśniących słów,
lecz siebie samego
w tamtej chwili
przed snem,
gdy nie musiałeś wstawać
i zapalać lampki.

Jak w zwierciadle

W tej jabłonce
pochylonej nad rowem
rozpoznaję własną formę
o jasnym konturze.

Chciałbym stać
twarzą w twarz
z drugą stroną
drzewa i nieba,

ale i tak jest dobrze:
chmury cenią towarzystwo,
zwłaszcza przed burzą,
przed wiatrem jak eksplozja
schodów, oddechem opadającym
spiralą liścia
na same dno
dna –

lecz wciąż jak w zwierciadle.

Miękisz

Okno wystawione na wiatr. Pokrzywy
biegnące drobnym ścięciem wzdłuż ścieżki
i rowu, aż do ostatniego domu, gdzie mieszkały
duchy. Taki był mój świat. Niezbyt twardy.
Niezbyt dokładny. Złożony z powierzchni
trących i nietrących. Wytrącających spojrzenie
z wieczornej mgły, kiedy szło się polami
jakby bez siebie, a przestrzeń miała gęsią skórę.
Indiańskie tropy prowadziły w nieskończoność,
w czas poza czasem, gdzie popioły znaczyły ślad
wędrujących, odchodzących ludzi, mających za nic
wielką czarną pustkę, która ich pochłania.

Spis wierszy

WIERSE POD NIEOBECNOŚĆ (1997)

[Na stole przede mną szklanka z bardzo mocną kawą] . . .	9
Księgi, krucjaty	10
Do Królowej Śniegu	11
Wywołanie	13
Pocztówka z Anglii, lato 1992	15
List do Annabel Lee	16
Kilka wspomnień z tzw. współzycia	17
Fragment poety	20
Nokturn	21
Pocztówka skądinąd	22
Thomas Merton: wspomnienie	23
Image (temat z Prerafaelitów)	24
Sonet aluzyjny	25
Seans	26
Wiersz na otwarcie	27
Image (2)	28
Czytając <i>Balkon</i> Baudelaire'a	29
Rewizja nadzwyczajna. List do N., albo czy byłbyś w stanie .	30
Dytyramb	31
Wiersze pod nieobecność	32
Biała kartka	36
[Ta katedra jest labiryntem ech i lustrzanych odbić]	37
Ściana	38
Do siostry	39
Image (3)	41
Motywy z Hölderlina	42
Mapa pogody	44
Image (4)	45
Adoracja Grobu Pańskiego	46

AURORA
(ZAPIS PEWNEJ PODRÓŻY) (2001)

Źródła światła	49
Aura	50
Moralitet	51
Na ulicach Zachodu	52
Fala	53
Wietrzny nokturn	54
Arezzo: kościół San Francesco	55
Pianista	56
Po	57
Dwa plus jedno	58
Siedemnaście martwych natur	
Płatek śniegu	59
Moneta	60
Rozżarzony węgielek	61
Temperówka	62
Koperta.	63
Koperta (2)	64
Kryształowa misa	65
Igła	66
Listewka żaluzji	67
Fiolka po lekarstwach	68
Atlas nieba	69
„...20 listopada, w Polsce zamarzło już trzydzieści osób...”	70
Krzyżyk na drogę	71
Kubek	72
Karafka z wodą	73
Fontanna	74
Lustro	75
Ferrara	76
Ego, echo	77
Blues Afrodyty	78
Grisaille	79
Impromptu	80

Sonet na obietnicę lata	81
Wiersz symetryczny	82
Pająk i mucha	84
Na przykład śnieg	85
Sonet aluzyjny (2)	86
Sonet aluzyjny (3)	87
Sonet aluzyjny (4)	88
Definicja sonetu	89
Rozproszone światło	90
Elegia dla zapomnianego poety	91
Przy kawie	92
Raoul Dufy	94
Maki	96
[Różowe faksymile zachodzącego słońca]	97
Erotyk z deszczu	98
Ten facet wygląda jak W.H. Auden	99
Stance do Aurory	100
Epitalamium	104
Elegia	105
Metaxu	106

X (2001)

Inwokacja	111
X	113
Wiersz od Wallace'a Stevensa	114
Padwa	115
Płótno	116
Bizancjum	123
Bukiet róż	124
Powieść	125
Toskania	126
Refleksje, refleksy	127
Notatka, styczeń 2000	128
Medytacja	129

Farby, zacieki	130
Szlagiery (autor anonimowy)	131
Bigger Splash	132
Rzym	133
Notatka, luty 2000	134
Pocztówka z Wenecji	135
Dwa pejzaże	136
Piosenka do rzeczy	137
Ostatni dzień wakacji	139
Kadr za kadrem	140
Haecceitas	141
Nocny seans	145

LINIA ŻYCIA (2006)

Preludium	149
Rekolekcja	151
Paul Klee: definicja błękitu	152
Kompozycja	154
Lekcja rysunku	155
Do biegu gotowi start!	157
Zdrapka z Wergiliuszem	158
Kilka fotografii ze starego albumu	
1. Falkenau: obiad rodzinny	159
2. Żelazna: sad	160
3. Szumakowa (zdjęcie bez podpisu)	161
Trzy akwarele dla Grzegorza	162
Wirginaliści	164
Tiepolo: impresja	165
Niedokończony przekład z Vermeera	166
Smuga	167
[Wynurzasz się z piany i już cię nie ma]	169
Praski elementarz	170
Trzy sonety na niebieskim tle	173
Wiersz o kamieniu	175

Jeszcze jeden (kamienny krzyż pokutny pod Grodkowem)	176
Notatka z podróży	177
Navy blue	178
Sonet	179
Dantejskie sceny	180
Kicz	183
W Górach Stołowych	184
[Z wiekiem kurczysz się w sobie]	186
Plac Teatralny	187
Apologia Pro Vita Sua (dwa wyjątki)	188
Szkic do portretu (mężczyzna w średnim wieku)	191
Entrelacs	192
Rudolf Serkin gra Schuberta	193
Czas	194
Postscriptum (podpatrzone)	195
Dwa fragmenty	196
W Yorkshire, lato 2004	198
En trois quarts	200
Prolegomena do pierwszego wiersza	202

INNE TEMPO (2008)

[Ledwie tknięty, wieża i czarne plandy]	205
Suchy dryf	206
Mgła	208
Żywioty	209
Metamorfozy	
Nad stawem	210
Rytuały	211
Zielsko. Wspomnienie	212
Sen	213
Zachód słońca po deszczu	214
Pomiędzy	215
Łubiny	216
Bug	217

Inne tempo	220
Hebrajszczyzna	221
Wiersz przeciw podróżom	222
Parataksa	223
Temat z Kitaja	227
Mandarynka	229
Czego nie namalowali Holendrzy	237
Z notatnika: grudniowe spaceru	
Pierwszy	238
Drugi	239
Trzeci	240
Czwarty	241
Piąty	242
Ale przecież romantyzm się skończył	243
Się	244
Akt poetycki	245
Sygnalizacja świetlna w mieście Opolu	
(po lekturze <i>Pokarmów ziemskich</i> André Gide'a)	246
Temat ze Schuylera	247
Koniec lata miłości (wrześniowa piosenka)	248
Zbliżenia	
I. Jadąc na wieczór poezji	249
II. Sznurwadło	250
III. Na temat	251
IV. All heavy forms	252
V. Creative writing	253
Kasztan	254
Śliwy	256
Nad brzegiem rzeki	257
Dekompresja (piosenka)	267
[Dwie białe łódki na białym tle]	268
Bez tytułu	269
Jak w zwierciadle	270
Koniec bajki (apokryf)	271

W CIENIU KWITNĄCYCH SADÓW (2010)

Usytuowanie drzew	275
Splot	276
Uroczysko	277
Apologia sadów	278
Sielanka	280
Minimalizm	281
Już jesień	282
Piosenka	283
Liczą się tylko chwile	284
Zapamiętane wcale nie znaczy przeżyte	285
Luboszycka	286
Dedykacja	287
Suchość w gardle	288
Zimowa opowieść	289
Zimne, wykalkulowane wiersze	290
Na przykład	291
Życie zwierząt	292
Nad brzegiem rzeki (trzy dopiski)	293
Wiersz o przestaniu	296
Miękisz	297
Zimna pustynia, skurczona dusza	298
Przypisy	299
Od Autora	301
Wykaz pierwodruków	303
Alfabetyczny spis tytułów i incipitów	305

Książka dostępna w księgarni





ISBN 978-83-62006-81-6



9 788362 006816 >

CENA 49 ZŁ